

Poznań, 5 lipca. Piszą nam z ziem ruskich:

Kilka dni temu doszedł mnie przypadkiem numer 10 i 11 Przyszłości (Buduszczość) księcia Dołgorukowa, w którym rosyjski ów liberala opisuje wypadki lutowe w Warszawie. Ciekawy byłem bardzo sądu o sprawach polskich człowieka, który tak otwarcie wystąpił przeciwko rządowi rosyjskiemu, który się tak usilnie za prawego Słowianina wydaje, i tak skwapliwie dowodzi dynastji na tronie rosyjskim zasiadającej, jej niemieckiego pochodzenia. Sądziłem, że człowiek ten, w którego innych dziełach zdawało mi się przed tém widzieć oznaki słowiańskiego współczucia dla naszej rozczwiertowanej ojczyzny, z dobrą wiarą postępować będzie i należycie oceniając moralne znaczenie zaboru rosyjskiego, właściwe środki na wynagrodzenie polskich krzywd zaproponować w swoim piśmie zechce. Po części się tylko nie omyliłem.

Książę Dołgoruków przyznając na inném miejscu wielką krzywdę Polsce przy rozbirowi jej wyrządzonej, od biedy się w artykule pomienionym zgadza, „ponieważ niczém inném Polaków zadowolnić nie można, ale się ich jeszcze drażni,” na wynagrodzenie im krzywd ich, oddanie dobrowolnie przez Rosyę części Polski przez nią posiadanej. Zdziwiło mnie jednak niewymownie to zaślepienie czy też brak dobrej wiary, który w całym artykule przebijając, wyraża się uporeczywem odróżnieniem Rusi od Polski i przeciwnie rozcziąganiem tożsamości między Rusią i Rosyą, której autor chce dowieść chociażby kosztem logiki.

I tak książę Dołgoruków powiada, że Ruś polska nie pod jarzmem rosyjskiem zostająca, nie może należeć do Polski, a natomiast powinna należeć do Rosyi, albowiem rodzina na Rusi przed tysiąc laty rządząca, a przed 525 w linii męskiej wygasła, jest tą samą rodziną, która i w Moskwie rządy sprawowała i od której nawet terazniejsi władcy cesarstwa rosyjskiego ród swój starają się wywodzić. To twierdzenie nie przeszkadza jednak księciu w tymże samym artykule przyznać, że przeszły już czasy, w których narody były uważane jako ogrody lub stada baranów, należące do tej lub owej rodziny, mającej prawo użytkować z ich owoców lub strzydz z nich wełnę. Nie zauważył zapewne książę bawiący się w liberalizm, że dwa te zdania zupełnie do siebie nie przystają, i narażają go na utratę sławy liberalnego panslawisty, którą on zdaje się po części już sobie zjednać, a po części jeszcze zjednać usiłuje.

Drugą przyczyną, dla której nasze prowincje ruskie nie mogą należeć do Polski, a powinny należeć do Rosyi, jest wedle księcia Dołgorukowa ta: że Rosya wykazała może dłuższe niż Polska nad niemi władanie. Naprzód była Litwa, z daniem księcia, państwem niezależnym; później (aczkolwiek miała wspólnych z Polską rządzców przez lat przeszło 400, bo od roku 1386, o czém książę zamilczając opowiada tylko o unii Lubelskiej 1569 roku) była ona z Polską połączona tylko lat 226; teraz już od lat 66 należy do Rosyi, skąd niespodziewany wynik, że nie Polacy ale Rosyanie mają do Litwy prawo na podstawie dawności władania. Co się tyczy Wołynia i Podola (o Ukrainie nie raczy książę nawet wspomnieć), to prowincje te wchodziły wprawdzie w skład Polski od wieków XIV po XIX, wchodziły one jednak w skład Rosyi od wieku IX po XIV. Zapomniał zapewne książę, że w wieku IX i długo jeszcze po nim nie tylko Rosya, ale nawet Moskwa nie egzystowały jeszcze, a Ruś złożona z W. Ks. Kijowskiego i wielu innych drobnych księstw, była zupełnie niepodległą pod względem politycznym, a ulegała tylko pod względem cywilizacji, wpływowi przemożnemu jaki rycerstwo polskie, niejednokrotnie zajmując Kijów, wywierać nań musiało. Pomimo tedy, że Ukraina, Podole i Wołyń równie jak Litwa, z Rosyą aż do zeszłego wieku połączonymi być nie mogły (gdyż nazwę Rosyi dopiero w ubiegłym stuleciu wymy-

ślono), a później te kraje przez lat przeszło 400 stanowiły część składową Polski, i zaledwie od lat 66 do Rosyi należą, wyprowadza książę Dołgoruków równie logiczny co do tych prowincji jak i co do Litwy wniosek, że prowincje te równie jak i Litwa na fundamencie dawności władania do Polski należeć nie mogą, lecz że natomiast na tym fundamencie do Rosyi należą winny.

Nareszcie jako trzecią przyczynę podaje autor Prawdy o Rosyi, narodowość ruską, która jakoby jest tą samą co narodowość rosyjską. Nie wdając się w dowody, iż pogląd ten jest zupełnie fałszywym, i że o Rusinach ci tylko tak pierwotnie sędzić mogą którzy nigdy na Rusi nie byli, muszę wspomnieć o tém, że żaden język słowiański nie jest bliższym polskiego, nad język ruski. Ten bowiem jedynie język, między innymi wspólnościami posiada wspólnie z językiem polskim dźwięk *dz*, zdarzający się nawet w słowach, w których ten dźwięk w języku polskim nie ma miejsca. Przytoczę słowa: gudyk (guzik) pugowica; dzygarok (zegarek) czasy; dziuba (dziewczę) dziewczuszka i t. d. Rusin nie rozumie języka rosyjskiego, nazywa on Rosyan Moskalami, Filiponami, lub Kacapanami, a ci go wzajem pogardliwie chochłem mianują, natrząsając się z podgolonej czupryny, którą Rusini na wzór dawnych Polaków nosili i dotąd jeszcze po części na Rusi polskiej noszą.

Jeśli wyjdziem z zasady, którą książę Dołgoruków głosi i która jest zdaniem teraz na całym świecie już jest przyjętą, mianowicie, iż narody same do siebie, a nie do tej lub owej rodziny należą, to Ruś, jako narodowość odrębna, ma prawo żądania autonomii zupełnej. Sądzę, że tego prawa jej nikt w świecie cywilizowanym nie zaprzeczy. Zobaczmy jaki jest stan Rusi obecnie, jaka możność stanowienia osobnego państwa, i jakie są możebne życzenia ludu ruskiego w tej chwili.

Podzielona Karpatami i Dnieprem na trzy odłamy naturalne, wystawiona w tych trzech odłamach przez kilka stuleci na wpływ trzech rządów różnorodnych, Ruś nie mogła zatrzymać swojej narodowości. Cała klasa ukształcona ludu ruskiego na Węgrzech, została pod wpływem rządu węgierskiego, węgierską, a lud stracił czystość swojej mowy i zwie się sam teraz Ruśniakami. Polska swoim wpływem cywilizacyjnym potrafiła tak silnie oddziaływać na Ruś z nią połączoną, że wyższe klasy towarzystwa ruskiego między Karpatami i Dnieprem osiadłego, przyjęły nie tylko język polski ale i wiarę katolicką; lud ten zwie się Rusinami. Nakoniec prowincje Zadnieprskie wystawione od dawna na wpływy rosyjskie i przeszło od lat 150 z Polską rozłączone a pod panowanie rosyjskie podpadłe, zmoskwiczyły się, szczególniej też w swojej wyższej klasie, i przyjęły nazwisko Małorosyi.

Szlachta u Ruśniaków jest czysto węgierską, u Rusinów czysto polską, u Małorosyan moskiewską. Lud pod wpływem szlachty przyjął wszędzie odmienne cechy i wyrobił sobie odrębne dyalekty. Czy podobna myślic o połączeniu tych trzech odłamów w jedno państwo, w obec trzech tak różnorodnych rządów, bez granic naturalnych, bez literatury, historii, prawa, nawet bez języka jednolitego? O tém zdaje się ani książę Dołgoruków, ani inni pseudoliberaliści rosyjscy nie zamyslać. Słyszałem nawet zdania pseudoliberalnych Rosyan, że cała Galicya do składu Polski wejść winna, a jednak Ukrainy, Podola, Wołynia, Litwy i Białej Rusi oddać nam oni nie chcą, pomimo, że lud w połowie Galicyi osiadły, niczém się nie różni od ludu zamieszkującego Ukrainę, Podole i Wołyń; przeciwnie, lud ruski w Galicyi, pobudzany przez rząd austriacki przeciwko wszystkiemu co polskie, używa języka pisanego bardziej zbliżonego do rosyjskiego niż język ludu w tak zwanym kraju zabranym, o czém się łatwo każdy przekonać może,

któ zechce odbyć małą przyjażdżkę po Rusi Galicyjskiej i po Wołyniu naprzykład, a przytém przeczytać jakie dzieło ruskie we Lwowie, i inne choćby w Kijowie wydane.

Zaprzeczają Rosyanie, izby prowincje tak zwany kraj zabrany stanowiące, były Polską, i utrzymują, iż lud ruski nienawistny wszystkiemu co polskie, życzyłby sobie, gdyby mu wolność wyboru była dana, stanowić państwo udzielne, lub, gdyby to było niepodobnem, należeć do Rosyi. A jednak zaledwie rząd austriacki pozwolił ludności galicyjskiej wyrazić swoje życzenia, przez przedstawicieli ze wszystkich klas ludności wybranych, alisci Rusini, nawet wieśniacy, zrzekają się własnego języka na sejmie lwowskim br., i w niczém się nie chcą od swój polskiej braci różnić. Wszystkie usiłowania rządu austriackiego spełzły na pojedynczym proteście, który przeciwko postanowieniu sejmowemu w tym względzie, zaniósł jakiś nieokrzesany i fanatyczny pop ruski. (Późniejszy przebieg rzeczy pokazuje, że kwestya ruska niekoniecznie tak stoi, jak ją tu szanowny korespondent przedstawia. Przep. red. Dzień.)

Zdanie głoszone przez Rosyan jako pewnik, że lud wiejski prosty na Rusi chętnie przeszedł pod panowanie moskiewskie i chętnie pod niem nadal zostałby sobie zyczył, jest tylko przypuszczeniem, i to przypuszczeniem nie mającym żadnej podstawy. Natomiast musi każdy przyznać, że lud ten ani głosowaniem, ani innym jakimkolwiek aktem urzędowym, tej swojej ohoty nie wyraził. Przeciwnie, jeżeli zdanie izby poselskiej na całym świecie jest uważane za niesfałszowany wyraz życzeń całego ludu, to pomijając sejm lwowski tegoroczny, każdy kto czytał akta sejmu czteroletniego i później grodzieńskiego, każdy ktokolwiek słyszał o Rejtanie, Wilczewskim i innych niezgłodzonej pamięci posłach sejmów polskich, w czasach rozbioru Polski odbywanych, każdy musi przyznać, iż najokropniejsza przemoc, najohydniejszy gwałt dopełnił się nad Rusią polską, i naród w osobie swoich przedstawicieli, najsoleniej przeciwko pogwałceniu wszelkich praw międzynarodowych protestował.

Ale, powiadają Rosyanie, ci co wtedy protestowali, byli to Polacy, panowie, członkowie sejmu, lecz lud wiejski nie tylko nie protestował, ale się przeciwnie cieszył, że przechodził pod rządy macierzyńskie Katarzyny II. Zapytałbym tych panów, czy nie zechcą czynności marszałka Sawy, lub oddziału Karola Ruzycykiego za dowód przytoczyć? Zresztą bardzo niedawno nawet, bo w roku 1855, wybuchło powstanie włościan na Ukrainie, które za hasło położyło sobie: niechaj bude tak jak było za Polszy. Prawda, że powstanie to życząc sobie powrotu czasów polskich, miało na widoku zmniejszenie pańszczyzny, której włościanie wówczas tylko 52 dni w rok odrabiali, niemniej jednak fakt tu mówi za tém, że czasy polskie przez lud ruski wiejski w kraju zabranym nie są źle wspomniane. Powstanie to bez broni i prawie bez naczelnika wybuchło, łatwo przez wojsko rosyjskie rozbitém zostało, a rząd całemu zajściu nadał znaczenie rokoszu pańszczyźnianego; i w tém to wyłączenie świetle przez niejednego, nawet na Ukrainie, zajście to i teraz jest uważanem.

Jakkolwiekby, jeśli nawet na te manifestacje ludowe nie zwrócim uwagi, jeśli pominiem tę okoliczność, że w wielkiej liczbie trzymana służba, w każdym dworze szlacheckim uczy się po polsku i wszczepia później w mieszkańcach, wiejskich przekonanie, iż język polski jest oznaką wyższego ukształcenia; że jak mi się samemu zdarzało nieraz słyszeć, księża nawet prawosławni, najzaciętsi nieprzyjaciele katolicyzmu a z nim i polskości, utrzymują, iż język polski ukształconym jest od rosyjskiego, (o ruskim nawet mowy niema) i że duchowieństwo polskie wyżej stoi od duchowieństwa ruskiego: jeśli to wszystko pominiem co pozwala sądzić, że lud ruski prosty wiejski i w kraju za-

WIERSZ

NA UCZCZENIE PAMIĘCI

JOACHIMA LELEWELA.

W narodów bratniej, wielkiej rodzinie
Jeden, cierpienia męczeństwem słynie:
On, jak ów Józef, od własnych braci
Wrogom sprzedany, i krwią zboczona
Szata niewinna u jego łona;
Lecz ducha jego nic nie zatraci,
Aż posłannictwa swego dokona.

Dokąd na Polski ołtarzu świętym
Wbrow przeladawców siłom zawziętym,
Wielcy mężowie, jako pochodnie,
Wielkimi czyny, twory, jaśnieją,
Jeszcze nam wolno żyć tą nadzieją
Że naród zbawion, że jutrznie wschodnie
Co w odrodzenia dobie migocą,
Wznijdą nad czurnej niewoli nocą.

Dzisiaj nam, niestety, psalm Dawidowy
Zanuścić trzeba nad grobem świeżym,

I dowieść zalem w tej stracie nowej,
Że czujem boleść, bo w przyszłość wierzym.
Za kimże wzdycha dziś serce tak wiele?
To Joachima zgon Lelewela,
Kraj, nawet obcych okrył żalobą.
I słusznie wszyscy jęczym za Tobą,
Mężu-tułacz! nauk badaczu,
Coś zgasł na smętnej ziemi wygnania!
Jak Ciebie uczcić? gorzkiego płaczu
Niechaj się serce nasze nie wzbrania,
Bo zniknął mędrzec-badacz dziejowy,
Którego pisma Polsce zostaną
Pośród wędrówki wszech-narodowej
Gwiazdą i chlubą niepokalaną,
Bo zniknął rodak, co niegdyś głośnie
W czasach jaśniejszych służył krajowi,
I działał z wiarą, że w chwałę wrośnie
Luba ojczyzna: A gdy płaszcz wdowi
Padł na jej barki, z wolności zgonem,
On, uszedł w srogięj serca rozpacz
W kraj obcy, żywot wieść tam tułaczy,
Służyć jej prac swych mozolnym płonem,
A jako cierpi ta Bołejąca
Matka, Ojczyzna, wszech-poniżenia,
Tak on, syn wierny, wszech-blask odtrąca,
Wiedzą z ubóstwem on opromienia

Czyste swe czoło, niezmordowanie
Skarbem nauki kraj swój zasila.
Każda godzina i każda chwila
Nową wyradza myśl, lub badanie,
Aż wzniosł dla Polski pomnik wiekowy
Zasługi wielkiej, bo narodowej.

I duch przyjaźni za nim dziś płacze:
Nigdy cierpiące serce rodacze
On nie odepchnął; sam, mając mało,
Zawsze dla biednych braci mu stało.

Teściąc za krajem, walcząc wśród pracy
Z trudem, ubóstwem skrzętnie tajonem,
Przebiegł swój zakres; nad jego zgonem
Wnieśmy żalobny sztandar, rodacy!

Ach, próżno okiem zamgloném łzami
Szukamy jemu podobnych ludzi:
Długo cień żalu będzie nad nami,
Nim się leż gorzkie ognie ostudzi,
Aż, w pośród jęku, głuchego łkania
Co dzisiaj polskie serca rozdiera,
Wznijdzie wraz złota zwycięstwa era,
Doba wolności i zmartwychwstania.

W czerwcu 1861.

Jolanta.

brany równie jak w Galicyi, nie odłączy się od wykształconego obywatelstwa i powróci chętnie pod opiekę tego plemienia, z którym losy jego od lat kilkuset związane, to i w takim razie nie dalej możemy pójść, w ocenianiu stosunków ludu prostego ruskiego do jego szlachty spolszczalącej i do sprawy polskiej w ogóle, w kraju zabranym, jak przypisując ludowi temu obojętność, gdyż dotychczas w kraju tym przynajmniej, nie oświadczył on żadnym aktem prawnym swoich życzeń.

Jeżeli zatem Ruś oderwana od Polski przemocą, jeżeli lud prosty ruski w kraju zabranym dotychczas życzeń swoich aktem urzędowym nie wyraził, a klasa ukształcona nawet w roku ubiegłym, dała dowód w adresie do cara, iż nieprzystała być polską, co jej poniekąd sam car wprowadzeniem wykładu języka polskiego w szkołach i na uniwersytecie przyznał, to jużci właściwiej ziemię tę Polską nazywać niż Rosyą, jak tego Rosyanie od autora tych słów niejednokrotnie wymagali i jak to sami zwykle czynią.

Polską nazywała się ziemia ta przez lat kilkaset, polski język w rządzie, sądzie i szkole, zaledw przed laty 20 odebrany jej został. Autor słów niniejszych wie od naocznego świadka, iż gdy pamiętny nam Bibikow, generał gubernator kijowski, na posłuchaniu udzielanym znakomitym obywatelom podwładnym mu prowincyi, zawiadomił ich, że Najjaśniejszy cesarz Wschodni, najmiłościwiej pozwolił raczyli poddanym swoim gubernii zachodnich korzystać z dobrodziejstw prawodawstwa rosyjskiego i zamienić prawa polskie do owego czasu tam używane, na Swod Zakonów, z obecnej spolszczalącej szlachty ruskiej, między którą było kilku świeżo wróconych z Syberyi, nikt zaprotestować się nie ośmielił, ale obecny temu Rosyanin, hrabia B. obywatel gubernii kijowskiej, głośno oświadczył, iż bardzo wątpi iżby to dobrodziejstwem dla kraju było. Nazwisko Rosyi nosił kraj ten dopiero od roku 1795, i to li tylko w języku rządowym pisanym. Mówię: w języku rządowym pisanym, albowiem niejednokrotnie na Rusi zdarzało mi się słyszeć samychże urzędników moskiewskich, przysyłanych tam z Rosyi na posady różnego rodzaju, jak również Rosyan osiadłych w naszych prowincjach, wyrażających się, że u nas wszystko inaczej jak w Rosyi, przez co mimo woli i myśli świadczą oni, że Ruś i Rosya nie jest to toż samo, gdyż tożsamość wyklucza porównanie. Dziwią się ci panowie, że w Polsce t. j. na przykład w Kijowie, Kamieńcu, Żytomierzu, Wilnie itd. robią tyle zachodów na przyjęcie cara, gdy w Rosyi spotykają go daleko oziębli, i tę uniżoność nawet nasze przed rządem rosyjskim, uważają oni za jeden z dowodów, iż Moskał u nas zawsze jest jeszcze zdobywcą, który w obcym podbitym kraju, może ciemnić i łupić do woli.

Nie, bracia Moskale! odpowiemy na słowa ks. Dołgorukowa; nie wymagajcie od nas niemożliwego, nie żądajcie abyśmy dobrowolnie poddali szyje nasze pod wasze jarzmo, i ustąpili wam kraj nasz ruski do którego żadnych praw nie posiadacie. My Rusini nie mając nic przeciwko temu, aby zmoskiewczona Małorosya została przy was, a Ruśniacy przy Węgrzech, chcemy sami należeć do Polski, nie dla tego, że ona ma po krwi jakieś prawa, ale dla tego, że nietylko cała klasa ukształcona, będąca niejako przedstawicielką ludu, używa języka polskiego, ale i lud też cały prosty choć mówi po rusku, dyalekt jego jednak jest bardziej do języka polskiego jak do rosyjskiego zbliżony; dla tego, żeśmy na wskroś przesiąkli duchem polskim, wyrażającym się w zwyczajach, ceremoniach, ubiorze itd. całego ludu. Spodziewamy się, że każdemu wolno będzie urządzić się u siebie tak jak mu się podoba, i że jak my Małorosyi przylączyć się nie chcemy, tak też Małorosyanie nam wszelką wolność działania zostawiają. Prawdziwie się cieszyć wypada z tych oznak współlucia, jakie Małorosyanie nie tylko dla ludu ruskiego prostego, ale i dla spolszczalącej szlachty jego w kraju zabranym, od pewnego czasu okazują. Ale zaprawdę nie mniej cieszyć się należy, iż niektórzy Rosyanie tak szczerze swój pogląd na sprawę polską, i nierozłączną z nią sprawę ruską, wynurzają. Jaka szkoda, że Przyszłość księcia Dołgorukowa nie może być czytana w Kijowie! Autor słów niniejszych zna towarzystwo tamtejsze, i oddając wszelkie sprawiedliwe i należne pochwały patriotyczne, w szczególności młodzieży zamkniętego ninie jak głosiły gazety, uniwersytetu kijowskiego, sądzi, że artykuł księcia Dołgorukowa byłby, między innymi środkami, dobrem lekarstwem na szerzący się, szczególnie w Kijowie, duch panslawistyczny i wiarę w liberalizm moskiewski.

N. Pan raczył mianować sędziów powiatowych Choltitza w Jaworze i Kanthera w Schönau radcami sądu powiatowego.

Berlin, 4 lipca. Sejm koburgsko-gotajski przyjął w dniu 1 b. m. 16 przeciw 5 głosami konwencją zawartą z Prusami. Wedle konwencji tej mogą oficerowie kontyngensu książęcego wstępować do armii pruskiej, a na ich utrzymanie rząd koburgsko-gotajski zobowiązał się płacić 18,312 tal. Potwierdzenie zaś głównej konwencji tyczącej się wcielenia całego książęcego kontyngensu do armii pruskiej, odroczone na później.

Concilium generale wszechnicy królewieckiej (zebranie etatowych profesorów) odrzuciło projekt zmiany statutów, dążący do tego, ażeby katolicy i żydzi obejmować mogli katedry profesorskie. W wyjątkowych przypadkach atoli zalecono, ażeby minister wywołał żydów lub katolików na profesorów. Za przypuszczeniem żydów a wykluczeniem katolików przemawiał filozof hegeliński Rosenkranz, twier-

dząc, że katolik musi wiadomości swe zastosować do dogmatów kościelnych. Jak wiadomo ordynacya uniwersytecka wyraźnie przepisuje, żeby katedry obsadzone były profesorami ewangelickiego wyznania.

— Wczoraj i dziś odbywały się dość długie narady ministerjalne. Dziś przyzywał na radzie ministrów król, który w piątek wieczorem wyjeżdża do Baden-Baden. Znowu zaczynają krążyć pogłoski o bliskim wystąpieniu z gabinetu ministra spraw zagranicznych, barona Schleinitza. Twierdzą nawet, że poseł pruski u dworu rosyjskiego, Bismarck-Schönhausen, który w tych dniach do Berlina przybywa, ma objąć tę sprawę zagranicznych. Minister oświecenia Bethmann Hollweg przyobiecał, że przybędzie do Wrocławia na obchód 50 letniej rocznicy istnienia tamtejszej wszechnicy. W towarzystwie jego znajdować się będą profesorowie i docenci tutejszej wszechnicy. Dyrekcyja dolnoszląsko-marchijskiej kolei żelaznej postanowiła wysłać przy tej okoliczności nadzwyczajne pociągi do Wrocławia.

— Jeżeli damy wiarę tutejszej Gazecie Krzyżowej, ma się niebawem wytoczyć przed miejscowym sądem powiatowym bardzo charakterystyczny proces injurijny. Skarżący zali się, że obżałowany nazwał go „człowiekiem honorowym“ (Ehrenmann) i żąda satysfakcyi sądowej za tak ciężką obelgę. Żeby zrozumieć naturę tej obelgi, dla nie-Berlińczyka i nie Prusaka całkiem niepojętej, wiedzieć należy, iż minister spraw wewnętrznych, broniąc niegdyś na sejmie mocno zaczepianych dygnitarzy policyjnych, wyraził się, że uważa ich za „ludzi honorowych“ (Ehrenmänner). Otóż opinia publiczna, mianowicie po nastąpionych różnych późniejszych rewelacjach i kompromitacyach, tak mało zgodziła się na opinią hrabiego Schwerina, iż zaczęto w bardzo szyderczy sposób używać nazwy „Ehrenmann“. To szyderstwo tak się rozpowszechniło w dziennikarstwie i w życiu, że dziś rzeczywiście za dotkliwą już uchodzi obelgę, jeżeli ktoś w Berlinie drugiego nazwie honorowym człowiekiem, z aluzją do użytej przez hr. Schwerina charakterystyki.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 lipca. Czytamy w dziennikach tutejszych następujące ogłoszenie urzędowe:

„Obywatel miasta Czelandzi w gubernii Radomskiej, Aleksander Bogucki, dnia 20 czerwca w nocy, uderzył kijem żołnierza stojącego na warcie przy bramie ordynanszauzu i przytęm odzywał się z wymysłami, co zostało mu dowiedzione przez trzech obecnych tam świadków. Za ten występki, minister wojny, tymczasowo głównodowodzący 1 armią i namiestnik Królestwa Polskiego, oddał go pod sąd wojenny. Sąd skazał Boguckiego, na zasadzie kodeksu wojskowo-kryminalnego, na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót w zakładach fabrycznych na lat sześć. Pełniący obowiązki namiestnika Królestwa, zważywszy, że występki ten został spełniony nie po trzeźwemu, zatwierdził, aby znajdującego się pod sądem Boguckiego, pozbawić wszystkich szczególnych praw i przywilejów stanu i zesłać go do rot aresztanckich zostających pod zarządem inżynierii do twierdzy Bobrujska na trzy lata. Wyrok ten zatwierdzony dnia 27 bieżącego miesiąca, został wykonany.“

Objasnić wypada, że wypadek o którym tu mowa, zdarzył się przy bramie ordynanszauzu warszawskiego.

— Czas pisze, że we wszystkich prawie miastach i miasteczkach Królestwa odbyły się nabożeństwa żałobne za Lelewela.

— Do Br. Ztg piszą ztąd, że dla ukarania Warszawy za obojętne przyjęcie reform cesarskich, również jak za nieustanne demonstracje, rozkazał cesarz przemieścić cały sztab główny czynnej armii wraz z wszystkimi doń należącymi biurami i gałęziami administracyi wojskowej, z Warszawy do Wilna. W skutek tego około 300 mieszkań stanie pustkami w Warszawie i straci miasto około 2 miliony rubli rocznego dochodu, nielicząc ogromnego obiegu pieniędzy który wywoływały dostawy dla armii, kontraktowane przez wojskową intendancję czyli komisaryat.

— Wedle złożonego sprawozdania zarządu, przestrzeń kolei żelaznej od Łowicza do Kutna ma być w dniu 1 listopada r. b. dla użytku publicznego otwartą, cała zaś przestrzeń aż do Bydgoszczy, w październiku roku przyszłego.

Warszawa, 2 lipca. Do Schl. Ztg piszą ztąd, że spokojniejsze umysły, objawiając i odważniejszą teraz całąś ukazów reformowych, zaczynają przychodzić do przekonania iż jakkolwiek nowe prawa zyczeniem powszechnym nie odpowiadają, to jednak przedstawiają pewną możność korzystnego dla kraju działania i rzucają podstawę bardzo odpowiednich reform administracyjnych. Głównym powodem pierwszego, nader niedobrego wrażenia, był ukaz o radzie stanu, albowiem ta właśnie instytucya, lubo niby najszerza z nowo zaprowadzonych, jest w istocie przekształceniem tylko co do formy, obecnych departamentów senatu. Uspokojenie umysłów jest spokojniejsze i łagodniejsze; wszelako poważne i od wszelkich zabaw stroniące zachowanie się ludności, jako też śpiewy za ojezyczne po kościołach, trwają ciągle. Coraz też więcej pojawia się znowu strojów narodowych.

† Z okolicy Siedlec, w czerwcu. Zeszłego miesiąca w bliskości naszego miasta, żołnierz od huzarów wszedł do chaty wieśniaka, a znalazłszy w niej tylko siedemnastoletniego chłopca, zastrzelił go. Nie wiadomo, czy chęć kradzieży, czy przyjemność zamordowania człowieka skłoniła go do tego czynu. Kula utkwiała w piersiach; dziecko po ciężkich mękach trzeciego dnia dopiero skonało. Zebraliśmy składkę i urządzili odpowiednie okoliczności nabożeństwo. Kościół i katafalk przybrane były w wieńce. Msze śte odprawiały się przy wszystkich ołtarzach. Trumnę wniosło do kościoła dwóch właścicieli ziemskich i dwóch wło-

ścian; lud na nią złożył koronę cierniową. Dnia następnego rano pułkownik huzarów jeździł do wszystkich biur i przykazywał naczelnikom, aby wzbironi podwładnym swym uczestnictwa w pogrzebie, grożąc że na kondukt żałobny każde strzelac, a urzędników, których kula nie dosięgnie, do dymisy przedstawi. Pomimo tego jednak licznie się na pogrzeb zebrano; lecz gdy zajechał czterokonnny karawan i trumnę wyniesiono; policya zamknęła kościół i nie otworzyła aż po skończonym a konwojowanym przez wojsko pogrzebie. Pomimo licznych i różnorodnych zakazów i postarchów, lud do tego czasu śpiewa pieśni religijno-patriotyczne w kościele, a wieczorem pod jego murami na cmentarzu. Kobiety wszystkie chodzą dotąd w żałobie.

— Z Lublina donoszą, że przed parą tygodniami obcięto tam jednemu z urzędowych orłów rosyjskich łby i skrzydła, pozostawiając tylko część kadłuba na którym polski orzeł się znajduje. Śpiewy i żałoba nie ustawały.

W Puławach uczennice instytutu aleksandryjskiego oświadczyły, iż w czasie popisu w końcu roku szkolnego, śpiewać nie będą nakazanego hymnu „Boże cesarza chroń“, jakkolwiek kara za to spotkać by je miała. Gdy prócz tego przełożona instytutu, pani Grotten, dowiedziała się, że w razie nacisku, zamiast: „Boże cesarza chroń“ zaśpiewają panny: „Boże coś Polskę“, postanowiła bez popisu rozpuścić uczennice do domów, a sama podać się do dymisy. Podobne zajścia powtórzyły się we wszystkich publicznych zakładach panien.

Wilno, 27 czerwca. Dzisiaj odbyło się w kościele św. Jana, w kaplicy Bożego Ciała, żałobne nabożeństwo za duszę śp. Tytusa Działyńskiego, męża znakomitych zasług na niwie piśmiennictwa krajowego. Msza św. celebrował ksiądz Wacław Hundjus, dziekan miasta Wilna; obrządkowi temu byli obecni prezes i członkowie komisji archeologicznej wileńskiej; i muzeum starożytności, których śp. hr. Działyński był członkiem rzeczywistym.

W tymże kościele św. Jana, jako niegdyś uniwersyteckim, odbyło się przed tygodniem z wielką uroczystością i wśród najpowszechniejszego spółdziałania, żałobne nabożeństwo za duszę śp. Joachima Lelewela, który w ciągu uczonego i pełnego zasługi zawodu swego, był także lat kilka profesorem historii na uniwersytecie wileńskim.

— Kur. Wil. pisze, iż skutkiem coraz większego braku rąk w gospodarstwie, robotnik dochodzi cen niepraktykownych, tak w samém cesarstwie, jak na Litwie i w ziemiach ruskich. To też potworzyły się w Petersburgu i Berlinie osobne agentury, pośredniczące w sprowadzaniu robotników z zagranicy lub innych okolic cesarstwa. Największa ilość przybywających robotników pochodzi z Bawaryi, Meklemburgii, z heskiego elektoratu i z Finlandyi.

— Dzienniki i korespondencye tutejsze z wielkim wspominają spóśczeniem o Waleryanie Tomaszewiczu, litewskim literacie rodem z Trockiego, który ociemniał od lat kilku i chorobą przyściśnięty, zmarł niedawno w Paryżu, gdzie od pewnego czasu zamieszkiwał. W kilka dni po nim wierna jego towarzyska życia, młoda pani Tomaszewiczowa, popadłszy w obłąkanie umysłu, za drogim mężem na tamten świat poszła. Tomaszewicz kształcił się w medycznej akademii wileńskiej i na uniwersytecie moskiewskim, gdzie słuchał nauk prawnych i filozoficznych. Polityczne przesładowanie i nadwątlone zdrowie wzięły zawód jego pedagogiczny, do którego się sposobili; trudnił się więc od r. 1845 różnemi pracami literackimi w Wilnie, ówczesne piśma zbiorowe i czasowe mieszczą wielorakie jego prace z dziedziny belletrystycznej i nauk przyrodzonych. Wespół z Filipowiczem wydał on w r. 1855 tłumaczenie Chemii Stöckarda, a później czynny brał udział w wydawnictwie Słownika Polskiego Orgelbranda. Tomaszewicz bardzo był lubiany, kochany i szanowany dla zalet serca i duszy i dla swego patriotyzmu. Złamany jednak chorobą fizyczną i cierpieniem moralnym, wiódł żywot pełen trosk, gorczy, ale i rezygnacyi.

— Do Gaz. Pols. piszą stąd w początku czerwca:

„Przejdźmy teraz do naszych miastowych dziejów. Nie tylko gdzieindziej, na szerokiej widowni świata, ale i u nas panuje metoda odracania: odroczone zjazd obywatelski na uchwałę Towarzystwa kredytowego aż do 1 lipca, odroczone po kilkakroć ogólne zgromadzenie członków klubu szlacheckiego. W styczniu r. b. podałem już wiadomość o powszechnym usposobieniu zmiany dotychczasowych warunków tej naszej instytucyi towarzyskiej, dążenie albowiem ogólne do poważniejszych skierowane rzeczy, nie pozwala już, by mógł pośród nas istnieć klub, jedynym celem którego była gra w karty i nie-lukullusowe uczyty. Większość, jeśli nie ogół, chce tego, żeby w towarzyskości przebiegało się coś wyższego, nadto coś coby świadczyło, że nie jedną gastronomią i mechanicznem rzucaniem kart jesteśmy zajęci, ale że i myśleć i dzielić te myśli chcemy. Stąd w styczniu jeszcze podniosły się głosy o przyprowadzenie do skutku dawno projektowanej biblioteki przy klubie, zaopatrzenie jej w ważniejsze podręczne encyklopedye; o potrzebie odczytów albo przynajmniej stałych dni, poświęconych na rozmowy poważniejszej treści naukowej, o ożywienie towarzystwa przez stałe wieczory muzykalne itd. Dla tego potrzeba było zmienić dotychczasową ustawę klubową, która prawie o niczem w tym względzie nie pomyślała. Wszakże w dorocznym zebraniu członków (w styczniu) trudno było umiejętnie zadowolić wszystkie te różnorodne życzenia, to też wybrałszy pięć osób do ułożenia ustawy, odłożono ostateczną uchwałę na miesiąc maj. Ale gdy przed dwoma tygodniami zebraliśmy się wszyscy, pokazało się, że wybrałszy nowych tylko dyrektorów klubu, potrzeba było odłożyć rozpatrzenie nowej ustawy na dalszy czas. Dnia 26 maja znowuśmy się zebrali, ale wybrałszy nowych tylko członków, odroczyliśmy odczytanie ustawy jeszcze na dalszy czas. Zdaje mi się wszakże, że w jednym z nastę-

nych listów będą już mógł coś powiedzieć o nowym kształcie naszego szlacheckiego klubu.

— Do Gaz. Pols. piszą ze Żmudzi:

Wiadomo, że w Retowie, majątku księcia Ireneusza Ogińskiego, prócz wyższej szkoły elementarnej i pensji żeńskiej dla dziewcząt szlacheckich i wiejskich, znajduje się szkoła agronomiczna. Otóż 15 maja r. b. w tej szkole odbył się egzamen. Pięciu uczniów otrzymało świadectwa z ukończonych kursów, a siedmiu pozostało nadal. Ci pięciu, praktycznie i teoretycznie obeznani z pierwszymi zasadami gospodarstwa wiejskiego, mogą sprawować obowiązki ekonomów, albo wróciwszy do zagrod rodzinnych będą między ludem przyczyniać się do postępu w rolnictwie. I ten właśnie wzgląd ostatni, względem na dobro ludu wiejskiego, jest powodem, że w szkole Retowskiej wykłada się rolnictwo w narzeczu ludowym, żmudzkiem. Zrazu krajowe i zagraniczne polskie pisma gniewały się na księcia za to szczególniejsze protegowanie litewszczyzny, za żmudzizno-filistwo, przypisując mu jakieś wsteczne dążności. Książę na te nieprzyjemne sobie krzyki odpowiadał nowym czynem: ofiarował 3000 złp. na elementarz litewski przetłumaczony z Elementarza dla chłopców wiejskich. I tę książeczkę, nader pożyteczną dla wiejskiej diatwy, rozkazał sprzedawać po 5 groszy, po cenie niższej od kosztów wydawnictwa. Dziś książkę Ogiński ma szlachetnych nasładowców, którzy pojmują, że chcąc lud oświecać, trzeba doń przemawiać zrozumiałym mu językiem, rodzoną jego mową. Elementarz konkursowy ma wyjść dopiero aż za rok, a to wiele czasu. Na zakończenie niniejszej korespondencji powiem, że książkę Ogiński dba nie tylko o dobro ludu wiejskiego, ale jest opiekunem i ubogiej szlachty. Jego kosztem obecnie pobiera nauki czterdziestu czterech synów zagrodowej szlachty w gimnazjum Kowieńskim.

— Piszą do Gaz. Pols. z Kowna 14 czerwca:

Od trzech miesięcy kolę żelazna od Kowna do granicy pruskiej, jak wiecie, otworzona. Ruch osobowy na niej dosyć jest ożywiony, towarowy zaś dotąd bardzo jeszcze mały, przypisują to po części wysokości taryfy. Kowno coraz więcej się zabudowuje, na Wielkiej czyli Mickiewiczowskiej ulicy (główna i najszersza na nowym planie), i tego lata wyrasta kilka nowych murowanych domów. Mury po dominikańskie, w których po skasowaniu klasztoru i zamknięciu należącego doń kościoła, urządzono więzienie, a potem koszary dla garnizonu, przerabiają się na gimnazjum; kościół pozwolono otworzyć, ale ta niegdyś wcale piękna świątynia dzisiaj w tak opuszczonym znajduje się stanie, że potrzeba kilka tysięcy rubli na jej wyrestaurowanie. Przed kilku dniami rozpoczęto tu na ten cel składkę i niebawem przystąpią do najbardziej naglącej roboty około dachu. Należy spodziewać się, że pp. Białozorowie, których pradziad wystawił ten kościół z klasztorem, znacznie się przyczynią do rychlejszego podźwignięcia tak długo osieroczonego domu Bożego.

— Z Kijowa piszą w połwie czerwca do Głosu:

„Myleni się okazały wieści o buntach włościańskich w podolskiej gubernii. W niektórych wsiach włościanie uchylali się wprawdzie od odbywania powinności, które manifest cesarski jeszcze na lat dwa zostawił, lecz urzędy pośredników powiatowych zapobiegły temu skutecznie, przyspieszając w tych miejscowościach zawarcie umów między właścicielami a włościanami na słusznych warunkach, i zdołali ukończyć chwilowe wzburzenie umysłów.

„Jak wam już o tym doniosłem, przewieziono przez Kijów zwłoki poety ludowego Szewczeni dla pochowania ich w jego wiosce rodzinnej. Propaganda małoruska, która zwolenników sobie i pomiędzy młodzieżą polską pozyskała, zarządziła to przewożenie zwłok Szewczeni i projektuje wspaniały nagrobek mu postawić. Przy tej okazji manifestowano się znowu do sytu. Powiadają, że największy z jego wielbicieli, tłumacz „Hajdamaków“ przygotował szumną mowę pogrzebową w języku ludu ukraińskiego, z którą w dzień pogrzebu ma wystąpić. Mówią również, że rozesłano po siolach ukraińskich portret Szewczeni, wylitografowany w Petersburgu, przy czem zachęcano ludności wiejskiej, aby wysłały z gmin swoich reprezentantów na obchód pogrzebowy swego ziomka poety. Słowem akt ten załobny ułożono obchodzie szumno-narodową reprezentacją, po której grób Szewczeni na ukraińskiej ziemi ma służyć dla patriotów małoruskich w wiekopomne czasy jak Meka i Medyna dla wyznawców Koranu.

„Teatr polski zamknięto w Kijowie. Rząd wyraźnego rozkazu na to nie dał; lecz dyrektor teatru p. Borkowski, prześcigając myśl rządu niezadowolonego wydatnością żywołu polskiego w Kijowie, który chciałby uważać wyłącznie to miasto za rosyjskie, sam to uczynił; tłumacząc się przed polską publicznością, która jest na to słusznie oburzona, że dochód z polskich reprezentacji nie pokrywa kosztów utrzymania sceny polskiej w Kijowie.“

FRANCYA.

Paryż, 1 lipca. Na posiedzeniu wczorajszym, które parlament włoski odbył mimo niedzieli, z powodu nawału roboty i dla przyspieszenia końca obrad, wystąpił jeden z deputowanych należących do opozycji demokratycznej i powstał gwałtownie przeciw związkowi z Francją, ponieważ on przeszkadza Włochom w zajęciu stolicy swojej naturalnej niemniej jak w swobodzie swoich postanowień, które zawsze podlegać muszą względem nad dobrą wolą gabinetu tuilejskiego. Deputowany Farini, który po powrocie ze swego namiestnictwa w Neapolu, bardzo się trzymał na uboczu, zabrał głos tą razą, aby jak najenergiczniej zaprotestować przeciw słowom Musoliniego. Zaręczył najprzód i dowiódł, że w swęj podróży do Chambéry odbytej nie dostał od rządu

innego polecenia, jak tylko to, aby powitał cesarza Napoleona w imieniu W. Emanuela; że jeszcze przed jego wyjazdem tamtąd wyprawa do Umbry i Marchii była rzeczą uchwaloną i że wszelkie rady w przeciwnym duchu czynione, jakkolwiek poszanowania godne, nie byłyby mogły przeszkodzić raz już uchwalonym zamiarom rządu piemontskiego. Ztąd okazuje się najlepiej jak dalece rząd włoski sam jest panem swęj woli. Dalej ogłasza Farini że związek z Francją jest podstawą i tarczą praw ludowych i ustaw liberalnych nie tylko we Włoszech, ale i w całej Europie i że Włochy zawdzięczają Francji i cesarzowi wielkie dobrodziejstwa, o których zapewne nie przepomną dzieje półwyspu włoskiego. Mowę Fariniego przyjęła cała izba grzmiącymi oklaskami. Wszakże stronnictwo demokratyczne i ruchliwe nie podziela bynajmniej zdania parlamentu i chciałyby się na wszelki sposób pozbyć owęj opieki francuskiej. Słychać, że Garibaldi złożył spiszek celem wykradzenia gwałtem Garibaldeggo, którego chcieliby zawięzać do Sycylii ztamtąd zaś do Neapolu i zmusić potem do uderzenia na Rzym chociażby się Francja miała temu wszelkimi siłami opierać. Dla tego też podobno rząd włoski kazał pilną wykonywać baczność wzdłuż brzegów Kaprery. Za prawdziwość jednak przypisywanych Garibaldi ziom zamiarów ręczyć nie możemy. Co do papieża twierdzi dzisiejszy Monitor, że zdrowie Jego Świątobliwości znacznie się polepszyło, tak dalece, że mógł celebrować w dzień św. Piotra i Pawła. Z innej jednak strony utrzymują, że polepszenie to jest tylko przypadkowe i że najznakomitsi członkowie fakultetu paryskiego na wspólnej naradzie, którą mieli z tego powodu, wnioskując z wiarogodnych doniesień zgodzili się na to, że choroba, na którą cierpi papież, jest cierpieniem serca, znacznie już rozwinięte, co się już ze spuchnięciem nóg okazuje. Hrabia Arese przyjechał wczoraj z rana do Paryża w towarzystwie pana Artom, dawniejszego głównego sekretarza ministra Cavoura. Przywiozł on list własnoręczny króla Wiktora Emanuela do cesarza Napoleona z podziękowaniem za uznanie królestwa włoskiego. Niebawie się w Paryżu udał się natychmiast dn Fontainebleau; zdaje się że zabawi we Francji przez dwa tygodnie i pojedzie z cesarzem do Vichy. Po jego odejściu nastąpi zaraz odnowienie stosunków dyplomatycznych pomiędzy obydwojma krajami i przybycie kawalera Nigra jako posła włoskiego do Paryża. Kto będzie posłem francuskim w Turynie, jeszcze nie wiadomo; o posłaniu margrabiego Lavalette niema już mowy, dawniejszego zaś posła w Turynie Talleyrand Périgord rząd tam posłać nie może dla jego austriackich sympatii i niewdzięcznej roli konserwatywnego mentora, którą przed zerwaniem stosunków odgrywał w Turynie. Umieszczono go już zresztą w Brukseli na miejscu hr. Montessui również dyplomaty starego autoramentu, który rozniewawszy się o uznanie Włoch podał się do dymisji. Zapowiadano wczoraj w Paryżu, że w skutek domagania się księcia Metternicha pojawi się temi dniami w Monitorze krótka uwaga dotycząca się Wenecji. Przygotowania wojenne we Włoszech nie ustają; rząd francuski wysłał znowu świeżo do Turynu pół miliona kilogramów prochu i wielką ilość celnęj broni z najlepszych swoich fabryk. Mazziniści od śmierci Cavoura zaczynają się znowu bardzo czynnie krzątać; jednem z głównych ognisk ich knoń ma być wyspa Malta gdzie znajduje się niejaki Fabrizz, najrzeczniejszy z agentów wielkiego agitatora. Tenże Fabrizz wciągłych zostaje związkach z Sycylią i Neapolem i jemu to przypisują wysłanie do Francji owego agenta, o którego przytrzymaniu w Marsylii donosiliśmy. Przybywał on istotnie z Algieru parostatkiem i miał nietylko zupełny paszport ale nawet wolny przewóz od rządu; w Marsylii już naprzód wiadomem było jego przybycie i czekano na niego w porcie. Z jego przytrzymaniem są podobno w związku aresztowania w Paryżu i Fontainebleau.

— Constitutionnel umieścił dzisiaj ważny artykuł, w którym główny redaktor Grandguillot występuje jako gorliwym obrońcą Turcji, dowodząc żywotności tego państwa.

— Obiegała wczoraj nieprawdopodobna pogłoska na giełdzie, że rząd włoski pożyczka rządowi francuskiemu 35 milionów fr.

— Podarunki, które posłowie siamscy ofiarowali cesarzowi w imieniu swoich królów, świadczą o wielkiej zręczności i wybornym smaku rzemieślników i sztukmistrzów siamskich osobiście w złotnictwie, wyrobach jedwabnych i stalowych. Główne między temi podarunkami są: korona ze złotego filigranu ozdobiona emalią, która ma być arcydziełem w swoim rodzaju, tron, palankin, rządy na konie okowane w złoto i drogiemi kamieniami wysadzane, parasole, ekrany i broń rozmaitego rodzaju. Szczególnie zwracają na się uwagę pięknoscią swoją materje jedwabne złotem przesywane.

WŁOCHY.

Turyn, 1 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej przyjęto prawo o pożyczce 242 głosami przeciw 14. Dawniejszy poseł rosyjski u dworu turyńskiego, hr. Stakelberg, powrócił z Madrytu do Turynu. Pomimo że dyplomata ten rosyjski nie wystąpił urzędownie, przypisują jednakże zjawieniu się jego w Turynie wielkie znaczenie. Oczekują tu przybycia jenerała Fleury. Adjutant ten cesarza Napoleona ma polecenie wręczenia królowi Wiktorowi Emanuelowi odpowiedzi własnoręcznej swego monarchy. Świeżo uchwalona pożyczka użyta być ma na pokrycie deficytu, na publiczne budowle i w największej części na organizację armii.

— Wpadanie band burbońskich z państwa Kościelnego na terytorjum neapolitańskie, mianowicie w okolice górzyste, nie ustaje, pomimo że namiestnik króla włoskiego w Neapolu hr. Ponza di San Martino każe wojsku bandy te rozpraszać. Rozlewanie to krwi, palenie i rabowanie plamiące wiek w którym żyjemy, tém jest smutniejsze, że przywódcy kierujący temi bandami nie mają nawet tej odwagi,

aby stanęli na czele albo przyznali się do ich niegodnego dzieła. Nareszcie i rząd francuski nabył, jak się zdaje, to przekonanie, że tak pozostać nie może, ażeby bandy te pod zastaną bagnętów francuskich się organizowały, najnowszy bowiem numer Monitora donosi, że przedsięwzięto energiczne środki, ażeby porządek w prowincjach neapolitańskich ustalić. Telegrafem otrzymano w Neapolu wiadomość, że znowu banda złożona z 600 ludzi wyruszyła z Rzymu ku granicom neapolitańskim. Rząd włoski wysłał do prowincji południowych nie tylko świeże wojska, lecz zarazem zmienił dowódcę w tamtych okolicach, mianując jenerała Cialdinię w miejsce jenerała Durando naczelnym wodzem.

— Według wiadomości nadeszłych z Rzymu papieża zdrowie o tyle się polepszyło, że w św. Piotr i Paweł w bazylice watykanu jak po inne lata sam celebrował i odnowił tamże swoje protestacyę przeciwko obsadzeniu prowincji należących do państwa Kościelnego przez armią włoską. W święto to wyległy na ulice tłumy ludu, które z okrzykiem „niech żyje Wiktor Emanuel“ miasto przeciągały. Z żandarmów papieskich, którzy demonstracyi tej przeszkodzić chcieli, raniono jednego śmiertelnie, poczem uderzono na lud, wielu raniono a większą jeszcze liczbę aresztowano.

Turyn, 3 lipca. Wedle Gazzetta di Torino Francuzi opuszczają Civita Castellana i Viterbo.

— Z Genuy donosi Italie pod dnem 29 czerwca: „Pogłoska jaka o zamiarze zamachu na życie Garibaldeggo obiegała, nie jest zmyśloną, jak początkowo mniemano. Do towarzystwa tego godzącego na życie jenerała należą zwolennicy Austrii, domu Este i kilku z partyi klerykałnej; towarzystwo to posiada znaczne zasoby pieniężne i kieruje nim partya reakcyjna. Towarzystwo to wysłało w dwóch różnych dniach czterech emisaryuszów do Genuy, którzy popłynęli okrętem na wyspę Kaprere. Opatrzni byli w listy rekomendacyjne do jenerała, którego nietroskliwość o swą osobę, jako też łatwy przystęp do niego są znane. Dwóch z tych agentów należał ma do duchowieństwa klasztornego. Doniesienie przez towarzystwo o zamiarze tym innym osobom dopomogło do odkrycia tego zamachu. Przedsięwzięto natychmiast stosowne środki i przesłano ostrzeżenie na Kaprere.“ Inni domyślają się, iż wieść o zamachu na życie Garibaldeggo jest zmyśloną przez rząd, ażeby mieć pozór do strzeżenia wyspy i zapobieżenia nowej wyprawie ochotników na część półwyspu jeszcze nie wcielone do Królestwa Włoskiego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 5 lipca. Wczorajszy numer Dziennika przyaresztowany został przez policją w chwili ekspedycyją go na pocztę, tak iż większa część prenumeratorów aż do zniesienia aresztu czekać nań będzie musiała. Powodem przyaresztowania był referat o jednej z odezw w Warszawie obiegających.

— Dziś w mieszkaniu p. Belowa na rozkaz prokuratora król. zabrano fotografie upominka ofiarowanego drowi Niegolewskiemu. Toż samo stało się w księgarniach Zupańskiego i Kamińskiego.

— Onegdaj położył się na szynny kolei żelaznej prowadzącej do Mosiny, opodal od zwirówki wrocławskiej, kędziornik Voigt z Wrocławia, w chwili kiedy lokomotywa nadjeżdżała, chcąc tym sposobem życie postradać. Kierujący atoli machiną, zdolał ją powstrzymać w biegu, tak że samobójca tylko dość znaczne uszkodzenia na piersi i głowie otrzymał.

— Czytamy ogłoszenie kolegium reprezentantów miasta Ostrzeszowa następującej treści: „Z dnem 1 października r. b. zawakuje posada tutejszego burmistrza. Osoby posiadające do urzędu tego potrzebą kwalifikacyą, obadwa języki krajowe i dobre świadectwa, zechcą się zgłosić do naszego prezydującego, kupca Marweg do dnia 26 sierpnia r. b. Stała pensya czyni 250 tal., i 100 tal. na pomocnika, jako też 50 tal. na kosztu biurowe.“

Poznań, 5 lipca. Na przedwczorajszym posiedzeniu reprezentantów miasta Poznania odrzucono na teraz wniosek rektora tutejszej szkoły średniej poparty petycją pewnej części obywateli tutejszych o rozszerzenie szkoły dla dziewcząt z 3 na 4 klasy. W rozprawach nad tym przedmiotem kładziono na to największy nacisk, że przedewszystkiem największą jest potrzebą pomnożenie szkół elementarnych. Następnie udzielono jednemu z tutejszych nauczycieli miejskich 50 tal. na podróż do wód. Na członków powiatowej komisji rekrutowej wybrano reprezentantów R. Ascha i Schmidta, a na ich zastępców reprezentantów Meischa i Dahkiego. W końcu odbyło się tajne posiedzenie. Obecnych było 20 reprezentantów; magistrat reprezentowali: nadburmistrz tajny radca Naumann i radcy miejscy Au, Chlebowski, Rosenstiel, Samter i Treskow.

Wiadomości literackie.

— Wiadomo, że sp. Tytus hr. Działyński, w liczbie wystawnych i uczonych swoich wydawnictw, rozpoczął był także przed kilku laty publikacyę pod tytułem: Zródłopisma do dziejów unii Korony Polskiej z W. Ks. Litewskiem, od trzeciej części ją zaczynając. Syn nieodżałowanego mecenesa nauk w Wielkopolsce, Jan hr. Działyński, prowadząc dalej rozpoczętą przez ojca publikacyę, wydał temi dniami na widok publiczny oddział pierwszy drugiej części Zródłopismów. Gruby ten tom in quarto, obejmuje dyaryusz sejmu piotrkowskiego z roku 1562 i warszawskiego z roku 1563, oraz różne spóczesne dokumenta odnośne. Wystawność typograficzną podnoszą jeszcze artystyczne ozdoby wielkiej piękności i wartości; zwraca w nich mianowicie uwagę przesliczny drzeworyt orła jagiellońskiego i homeograficzna metoda p. Pilińskiego wykonana podobna tytułowej karty, wziętej z bibliograficznych zabytków XVI wieku. Parę tygodni wprzód wyszedł z druku podobnie nakładem kórnickiej biblioteki Działyńskich, rodzaj historycznego komentarza do materji poruszanych na owych sejmach z lat 1562 i 63. Uczona ta praca ukazała się w księgarni Zupańskiego w 6semce i jest dziełem dra J. N. Romanowskiego, bibliotekarza kórnickiego księgozbioru. Tytuł jej: Otia Cornicensia. Studia nad dziełem: Zródłopisma do dziejów unii itd. Zdaje się, że komentarz ten dalej będzie prowadzony, albowiem ogłoszone obecnie Studya p. Romanowskiego, noszą na tytule wzmiankę: „Tom 1.“ Objęte w nim studya historyczne odnoszą się do następujących przedmiotów: 1) Obrona potoczna. 2) Incompatibilia. 3) Sprawy z duchownymi. 4) Statuta z r. 1532.

— Ogłoszony już przed 10 laty w Przeglądzie Poznańskim prześlizgnął się p. S. K. (Stanisława Koźmiana) pod tytułem: Mowa Polska, ukazał się teraz w osobnym wydaniu nakładem tutejszej księgarni Merzbacha. Nie możemy sobie odmówić przyjemności powtórzenia wstępnych przynajmniej wierszy tego pięknego utworu:

Polska mowa ma kochana,
O jedyna na tej ziemi,
Na tle niebios słońc wszystkimi
Promieniami tęczowanal

Zgasłych plemion tyś zrodzona,
Lecz wprost z niebios twe poczęcie,
Tyś bożego tchnieniem łona,
Cudem cudów objawiona.

Słyszymy, że księgarnia Zupańskiego zabiera się do zbiorowego
wydania dzieł p. S. Koźmiana w 5 tomach.

niepocieszna gra rolę. Margrabia Wielopolski nazwany jest tu
prostu: jawnym i niedwuznacznym odstępca.

Korespondencya redakcyi.

- Panu A. B. w M. Wiadomości Polskie już niewychod

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego nru Dziennika, dołącza się Ziemi
ni nr 27.

Teatr letni Kellera. [2052]

W sobotę, 6 lipca. Pierwsze wystąpienie gościnnie
cesarsko-rosyjskiego aktora nadwornego p. Teo-
dora Lobe z Petersburga.

tolicka w sprawie polskiej. Śmierć Joachima
Lelewela. Śmierć hr. de Cavour.

Przedpłatę tal. 3 na drugie półrocze przy-
mują wszystkie urzęda pocztowe i wszystkie
księgarnie krajowe i zagraniczne. [2053]

W księgarni Zupańskiego są do
nabycia dzieła co tylko wyszły:

- 1) Cesarz, wedle francuskiej prozy - Le-
genda Isza, przez Teofila Lenartowicza. 20 sgr.
2) Zbiór korespondencyi Amilkara Kosiuń-
skiego z lat 1815-20, tyżący się for-
macyi siły zbrojnej narodowej w W. Ks.
Poznańskim, oraz stosunków Wielkiego
Księstwa do monarchii pruskiej. 1 tal.
10 sgr. [2003]

Wyszedł zeszyt 2, 3, 4
Przeglądu Poznańskiego:

Spis rzeczy: Biesiady filozoficzne (Bies V).
II. Mowa ks. Aleksiego Prusinowskiego w
Pradze. III. Z pism autora Nieboskiej Ko-
medyi; IV. Odpowiedź na krytykę ks. Piotra
Semenenki, tyżący się katechizmu Rzymsko-
Katolickiego Ks. Respądką (Dokończenie);
V. Sprawa kościoła katolickiego w Wielkiem
Księstwie Badeńskim. (Dokończenie); VI.
O rozwodach, nauka czwarta.

Wiadomości bieżące.

a) Piśmiennictwo:

Żywoć J. U. Niemcewicz przez ks. Ada-
ma Czartoryskiego. Nauka z powodu nabo-
żeństwa żalobnego odbytego za poległych
w Warszawie, powiedziana w kościele Wniebo-
żwzięcia w Paryżu dnia 9 marca 1861, przez
X. Hieronima Kajsiewicza. Mowa miana na
nabożeństwie żalobnem w Grodzisku za du-
sze poległych w Warszawie przez ks. Prusi-
nowskiego. Ares katolików krakowskich i
skarżący go protestacya, napisał ks. Zygmunt
Golian. List do Przeglądu powszechnego
lwowskiego w sprawie księdza Serwatowskie-
go napisał ks. Zygmunt Golian. Dzieła, tu-
dzież broszury francuskie i włoskie w obro-
nie władzy doczesnej ojca św. Mowa polska
(poezya).

We Wrocławiu wyszła:
Serdeczna przemowa
do pana
JULIANA BARTOSZEWICZA
przez
Augusta Mosbacha.
Cena egz. 7 1/2 sgr. [2045]

Celem zawiązania w powiecie Ostrze-
szowskim towarzystwa ku wspieraniu podu-
padłych ekonomów w W. Ks. Poznańskim
upraszają niżej podpisani Panów dziedziców,
księży, dzierzawców i rządzców gospodar-
czych powiatu Ostrzeszowskiego, aby się
dnia 11 lipca b. r. jak najwcześniej w Ostrze-
szowie o godzinie 10tej rano zebrać ze-
chcieli.

Chlewo dnia 21 czerwca 1861.

Maciej Bojanowski. Józef Berger. [1927]

Doniesienie w Dzienniku Poznańskim
w numerze 146tym o tyle mam sobie za
obowiązek sprostować, że sępy jeden czar-
ny, a drugi pstrokato biały, obcych krajów
mieszkańce, zabłąkane na ziemię naszą, na
borach Kwiatkowskich w pow. Odolanowskim
zabite, nie zostały nabyte, ale przez życzli-
wość sąsiadzką przez pana Samuela Czyr-
nera właściciela tych borów, wraz z jego
przyjacielem prałatem, do domu mego do
Śliwnik przywiezione i ofiarowane, za co
składam im me podziękowanie. [2050]

N. Niemojowski.

Jest do nabycia pod bardzo korzy-
stnymi warunkami dom nowy, na Miłyń-
skiej ulicy, bliższych szczegółów mo-
żna się dowiedzieć u W. Pana Gregora na
Wilhelmowskim placu nr 16. [2029]

Biuro informacyjne i komisyjne K. Mo-
lińskiego w Poznaniu. Wodna ul. nr. 25.

Poleca Szanownym Ziomkom, różne sprze-
daje i wydzierzawienia dóbr tutaj i w Kró-
lestwie, tudzież kilku jeszcze urzędników
gospodarczych, leśnych, biurowych, guwer-
nerów i gorzelników, mianowicie zaś zwraca
uwagę na cukiernią w Gnieźnie od lat 30
istniejącą, w dobrem położeniu, przy której
zarządzał handel wina, restauracya i bilard
urządzony. Cukiernia ta dla zmiany stosun-
ków familijnych może być natychmiast z
wszelkimi ruchomościami, sprzedaną lub
wydzierzawioną. Warunki nader korzystne
są do przejrzenia w biurze mojem każdego
czasu. [2051]

Dnia 9go t. m. odbędzie się w Podobo-
wicach pod Żninem o godzinie 10tej rano
licytacya na następujące inwentarze:

- 1) 11 koni farnalskich,
2) 2 konie zaprzagowe,
3) 5 żrebaków,
4) 4 krowy

na takową zaprasza August Zaleski. [2054]

Przybyli do Poznania.

Dnia 5 lipca.

Bazar: Właściciele dóbr Mierzyski z Bytyna, Gu-
towski z Ruchocina, Malczewski z Kruhowa,
Dziembowski z Kłodzina, pani Krasicka z Karsewa,
prob. Menzel ze Sremu.

Hotel du Nord: Właściciel dóbr Gajewski z Wolsz-
tyna, panie Ostrowska i Kochanowska z Warszawy
prob. Jaskulski z Olszowy.

Pod Czarnym Orłem: Agronom Wendow z Błędowa,
nauzc. dom. Dousse z Bieganowa, ob. Brownsford
z Nidonia.

Hotel Paryski: Właściciel dóbr Kompf z Krzesin,
obywatel Burghard z Polskiejwsi, agronom Zuron-
ski z Kr. Polskiego, kupcy Radkiewicz ze Smigla,
Winzewski z Wrześni.

Myluska Hotel Dreźnieński: Właściciel dóbr hr. Kwi-
lecki z Kobelnik, obywatel Fischer z Gdańska,
kupcy Sackuhr z Berlina, Kirstein z Królewca,
Błoch z Paryża, Levy z Inwrocławia, London z
Wrocławia

Buscha Hotel Rzymski: Kupcy Walter i Hein z Berli-
na, kapital. Nordheim ze Skwierzyny, fabrykant
Neudorf z Berlina.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciel dóbr Waligór-
ski z Rostworowa, proboszcz Gintrowicz z Ludom,
pani Kretschmer i panna Kretschmer ze Srody,
panna Materne z Chwałkowa, i kupiec Cohn z
Pleszewa.

Hotel Berliński: Panna Kornacka z Chwałkowa, panie
Wachtel i Cohnstein z Gniezna, Hoewen z Berlina,
fabrykanci Berger ze Szprotawy, Stern z Wrze-
śni, kup. Dietrich z Warszawy.

Hotel Budwiga: Malarz Bradengeier z Gliwicy, panna
Guttmann z Wągrówca, kup. Bittner z Buku.

Pod trzema liljami: Obyw. Karolewski z Gniezna, i
Faber z Dolska.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 5 lipca.

Zyto: na lip. 40%, lip. sier. 39% - 40, sier. wrz.
i wrz. paźd. 40 tal. pl. Okowita: z beczką na lip.
i sier. 18 1/2, wrzes. 18 1/3, paź. 17 1/3, list. 16 2/3
tal. pl.

Berlin, 4 lipca.

Pszenica: w miejscu 25 szeffi 62-74 tal. w
jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 43 1/2 - 44
na lipiec i lipiec-sierpień 42 1/2 - 43 1/2, sier. wrz.
43 1/2 - 44 1/2, wrz. paź. 44 1/2 - 45 1/2, paź. list. 44 1/2 - 45 1/2,
pl. Jęczmień: wielki 25 szeffi 35 44 tal. Owi
w miejscu 1200 funt. 19-26, na lipiec i lipiec-
sier. 21 1/2, sier. wrz. 22 1/2, wrzes. paźd. 23 1/2, paźd.
23 1/2, pl. 23 1/2, tal. żąd. Olęj rzepiowy: w miej-
scu 100 funtów bez beczki 11 1/2, na lipiec i lipiec-
sier. 11 1/2, żąd. 11 1/2, pl. sier. wrzes. 11 1/2, pl. 12
wrzes. paźd. 12 1/2, pl. 12 1/2, paźd. list. 1
pl. 12 1/2, tal. żąd. Olęj lniany: w miejscu 1
tal. Okowita: wyp. 90,000 kwart, w miejscu 800
Trall. bez beczki 19 1/2 - 19, sier. wrzes. i wrz. paźd. 19
pazd. list. 18 - 1/8, list. grud. 17 1/2 - 2/3 - 3/4, kw.
18 tal. pl.

Wrocław, 3 lipca.

Table with 4 columns: Na targu, pszenka, sred., posled. and 4 rows of grain prices.

Na giełdzie: Zyto: mocno się trzymało w cen-
na lipiec 45 1/2 - 46 pl., lipiec-sier. 45 1/2, sier.
44 1/2, wrzes. paźd. 43 1/2, paźd. list. 43 - 1/2,
pl. Olęj rzepiowy: w miejscu na lip. i lip.
11 1/2, sier. wrzes. 11 1/2, żąd. wrzes. paźd. 11 1/2,
pazd. list. 11 1/2, tal. żąd. Okowita: wyższe ce-
wyp. 15,000 kwart, w miejscu 19 1/2 - 1/2, na lipiec
lipiec-sier. 18 1/2 - 19, sier. wrz. 19, wrzes. paźd. 18
- 1/2 tal. pl.

Szczecin, 4 lipca.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu zółta 62
83 tal. wedle jakości. Zyto: wyższe ceny, w miej-
scu 40-42 1/2, na lip. sier. 41 1/2 - 42 1/2, sier. wrz.
42, wrzes. paźd. 42 1/2 - 43, paźd. list. i na wiosen
odstawę 42 1/2 tal. pl. Jęczmień: w miejscu 32-
tal. pl. Owiw: w miejscu 23-28 tal. pl., we
jakości. Olęj rzepiowy: ceny niezmiennione, w mi-
scu 11 1/2, na sier. wrz. 11 1/2, żąd. 11 1/2, wrzes.
pazd. 11 1/2, żąd. 11 1/2, tal. pl. Okowita: wyżs-
ceny, w miejscu bez beczki 18 1/2, na lip. sier. 18 1/2
sier. wrzes. i wrzes. paźd. 18 1/2, paźd. list. 17 1/2,
17 1/2, żąd. na wiosenną odstawę 17 1/2 - 2/3, tal. pl.

CENY TARGOWE

Table with 4 columns: w mieście Poznaniu, 5 lipca, 1861, and rows of market prices for various goods.

Dra Suin de Boutemard'a

aromatyczna pasta na zęby, uznany za skuteczny, z czy-
szczonych i zupełnie odpowiednich części fabrykowany preparat do utrzy-
mania zębów i dziąseł, czyści daleko prędzej i pewniej jak wszystkie
dotychczas znane i używane środki bez naruszenia najmniejszego szkli-
wa zębowego, a działając przytęm wzmacniająco, nadaje zarazem całemu otworowi ust
nader przyjemną świeżość. - Dra Suina de Boutemard'a mydło na zęby zaleca się przeto
bardzo słusnie jako jeden z najpożyteczniejszych i tanich kosmetyków i ci którzy je już
raz używali, zapewne chętnie nadal kupować będą. - Wyłączny skład (w 1/1 i 1/2 pa-
czkach po 12 sgr. i 6 sgr.) w Poznaniu u J. Menzla, obok poczty. [315]

Table with 4 columns: Kurs giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długu skarbu, Listy zast. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Szląskie, Prus Zach., rent. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Pr. Wsch. i Zch., Nadreńskie, Saskie, Szląskie, Papiery zagraniczne, Austr. metall., Pożycz. narod., Oblig. 250 fl., Rosy. 5 pożycz. Stiegl., 6 pożycz. Stiegl.

Table with 4 columns: Rosy. pożycz. angielski, Polsk. obligi skarbu, Cert. A. 300 zł., B. 200 zł., Lis. z. n. w R. S., Ob. cztk. 500 zł., Pieniądzo, Frydrychsdory, Lujdory, Złota funt. cel., Srebra dito, Saskie bil. kas., Niem. bank., Austr. bank., Polskie bil. bank., Disk. bank. od wexli., Akcyje kolei żelaznych, Berl. - Anhalt., Berl. - Hamb., Berl. - Pocz. - Magd., Berl. - Szczeciń., Wrocl. - Freib., najnow., Brzeg - Niskie., Koźło - Bogumin., Pierwot., Dolno - Szl. - March., Dolno - Szl. kol. pob., Półn. Fryd. - Wilh., Górno - Szl. A. i C., Lit. B., Opol. - Tarnowic., Starogr. - Pozn.

Table with 4 columns: Półn. - Fryd. - Wilh., Gór. - Szl. Lit. A., Lit. B., Lit. D., Lit. E., Lit. F., Starog. - Pozn., II. Em., Kurs giełdy w Wrocławiu, Papiery i pieniądzo, Dukaty, Frydrychsdory, Lujdory, Polskie bil. bank., Austr. banknoty., Nowa Waluta Austr., Wrocław. obl. miejskie, Poznań. List. Zast., nowe, Listy Rent., Szląskie Listy Zast., nowe Lit. A., nowe, Lit. B., Lit. C., Lit. D., Lit. E., Oblig. prow., Polskie Listy Zast., now. Emis., Oblig. skarbu., obl. cząstk. à 500 zł., Austr. pożycz. narod., Minerwy akcyje., Szląski bank., tow. assek. ogn.

Table with 4 columns: Akcyje Szląskich kolei żelaznych, Freiburg., now. Emis., obl. z praw. pierw., Głog. - Żegan., Brzeg. - Niskie., Doln. - Szl. - March., z pr. pierw., Górno - Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. pr. pierw., Kurs stow. kup. w Poznaniu, Prusk. obl. skarbu., pożycz. skarbu., pożycz. r. 1855., now. Emis., Szl. List. Zast., Zach. Prusk., Polskie, Poznań. List. Rent., obl. miejsk. II. Em., obl. prow., akc. bank. prow., Star. - Pozn. ak. kol. żel., Górno - Szl. dito A., obl. z pr. pierw. E., Polskie banknoty., Najnowsza pożycz. pruska